

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu-linowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossé, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdansk, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 stycznia.

Dwa interwiewy.

Petersburski korespondent „Figara” miał ciekawy interwiew u znanych generałów Czernajewa i Komarowa. Czernajew, podnosi korespondent, jest aktywnym generałem-lejtnantem i członkiem najwyższej rady wojennej, a Komarow ulubieńcem rosyjskiej szlachty i zasadiwym germanofobem. Obydwaj generałowie są dobrze poinformowani w sprawie ogólnej opinii publicznej, a w tych sferach, które decydują o opinii rosyjskiej, cieszą się nadzwyczajną sympatią. Z tych względów, mniemam rzeczony korespondent, poglądy ich są bardzo cenne i doniosłe.

Czernajew oświadczył, że jako aktywny generał nie powinien właściwie przyjmować interwiewera, rozmawiał jednak bardzo swobodnie o francusko-rosyjskim sojuszu, który podczas pobytu Dérouléda w Petersburgu jeszcze nie istniał. Dziś, zauważył, wszystkie w Rosji uznają konieczność tego sojuszu, wspaniałego jednak stanowiska w własnych nogach i wyswobodzić się z wpływów niemieckich. Na pytanie, czy generał sądzi, że traktat sojuszu został już w istocie podpisany, odpowiedział Czernajew bardzo dwuznacznie milczeniem. „Kto Rosję zna — mówił dalej — ten wie, jak bardzo Niemcy są zniemawidzeni w całym kraju, ten jest przeświadczony, iż wszystkie klasy narodu, szlachta, mieszczaństwo i lud, pójdą z radosnym sercem przeciwko Niemcom... Przyszła wojna będzie najpopularniejszą ze wszystkich wojen, jakie kiedykolwiek Rosja prowadziła.”

Komarow nie postuluje się dwuznacznie. Przypominał on sympatią Rosyan do Francji i zaręczał, że gdyby Aleksander II przypuszczał, iż Francja w 1870 r. zostanie pobita, toby niewątpliwie inną obrat politykę, ponieważ przewaga Niemiec jest zarówno niebezpieczną dla interesów Rosji, jak Francji. Obecny car ma tak jasne w tym względzie zdanie, że odsunął się od trójprzymierza uważając za swój pierwszy obowiązek. Ozy pisany traktat francusko-rosyjskiego sojuszu istnieje, o tem Komarow nie mógł dać bliższych objaśnień. Jeśli stoli traktat został już podpisany, to w takim razie musi on zgnąć rządy z powodu trzymywania tej sprawy w głębokiej tajemnicy, podczas gdy Niemcy postępują jawnie z traktatem trójprzymierzym. „W razie, gdyby przyszło do wojny pomiędzy Francją a Niemcami, Rosya udzieliłaby Francji swą pomoc. W tym względzie nie mogą istnieć żadne wątpliwości. Jestem także przeświadczony, że gdyby w razie wojny pomiędzy Rosją a Niemcami rząd francuski nie chciał udzielić nam swą pomoc, toby wybuchła we Francji rewolucja. Rosyjsko-francuski sojusz jest u nas tak samo popularny, jak we Francji.”

W dalszym toku rozmowy wspominał generał Komarow, że w r. 1870 chciał jako pułkownik wziąć udział w wojnie francusko-niemieckiej, ale nie otrzymał pozwolenia od wyższej władzy. „Mówię i będę zawsze mówił, że byłoby dzieciństwem, gdyby się Rosya i Francya obawiała Niemiec. Jeśli jesteśmy połączeni, to posiadamy większą siłę niż trójprzymierze, nie tylko co do liczby, ale także co do naszego militarne położenia. Uderzymy na Niemcy z dwóch stron. Korpus francuskiej armii wystarczy, aby Włochom dać dobrą naukę, a co się tyczy Austrii, to zaraz po pierwszej klęsce zawrze ona pokój. Ozy ona to od wieku, a starych przyzwyczajęć nie zmienia się tak łatwo.”

Co do ostatniej wizyty rosyjskiego następcy tronu we Wiedniu, oświadczył Komarow, że była ona li tylko aktem uprzejmości. Dalej podniósł on, że w tym samym czasie bawilo dwóch braci carskich we Francji. Tak samo, gdy w ubiegłym roku car był zniewolony przejechać przez Berlin, wielki książę Konstantyn bawił w Nancy i brał udział w odbywających się tamże uroczystościach. „W górę serca, panowie Francuzi! — zawołał Komarow. — Wasi przyjaciele. Rosyanie, nie zawiodą was, bo nasza przyjaźń jest rzetelną i prawdziwą. Potrzeba nam tylko świadomości naszej wspólnej sily. Holdy, śpiewy i festyny braterstwa są piękne, ale czynią się rzeczą poważniejszą. Niech Francya weźmie sobie za przykład naszego cara i z podniesioną głową przemówi do Niemiec. Niech podniesie swoją powagę wojskową i pokaże zarówno nieprzyjaciółom, jak przyjaciółom, że jest zawsze tym wielkim narodem, który całą Europę zwyciężył. My stanjemy po stronie batalionów francuzkich.”

Ozy Komarowa blyszcząły, gdy następnie pokazywał Francuzowi iancuszek od zegarka z monet pruskich, które Rosyanie wybił mieli w Berlinie roku 1760. (Moskale zdobyli dnia 9 października 1760 roku Berlin i bawili tam trzy dni). „Posiadaliśmy wówczas — mówił Komarow z zapalem — Berlin, a Francuzi zajęli Westfalię. Oto widzisz pan, jaką wartość miał dla nas pierwszy francusko-rosyjski sojusz. Gdybyśmy w tym kierunku dalej postępowali i pozostali zjednoczonymi, to nie przyszłoby do wojny w roku 1812, do wojny krymskiej i wojny niemiecko-francuskiej w r. 1870!”

Wobec tak jawnych i otwartych wywodów byłoby zbyt bezczemnie nasze komentarze. Generał Komarow zachęcając formalnie Francuzów do wojny z Niemcami i przyobiecując im pomoc rosyjską, musiał być pewny, że słowa jego znajdują dobre przyjęcie u cara. Inaczej otwartości jego tomacze nie możemy. — Niektóre dzienniki niemieckie powtarzają obydwa interwiewy w streszczeniu, lecz nie robią

chwilowo żadnych uwag. „National Ztg.” zauważa tylko sztycherce, że dzienniki francuzkie, podnosząc wywody obydwóch rosyjskich generałów, przypominieć powinny, że także w sprawie panamskiej osiągnięto rodzaj sojuszu pomiędzy Francją a wybitnymi organami prasy rosyjskiej.

„Magd. Ztg.” a za nią inne nieprzyjazne nam gazety zamieszczają artykuł p. t. „Polentum u. Latifundienbesitz an unserer Ostgrenze”, wywołany głównie ostatnimi wyborami w okręgu kwidzyńsko-sztumskim. Autor artykułu przyznaje nam wprawdzie, że ostatecznie można by nas uważać za lojalnych poddanych monarchii pruskiej, że atoli co do państwa niemieckiego dotąd nie został cofnięty protest polski z 1867 r. i że każdy dalszy mandat polski do niemieckiego parlamentu popiera ten protest. Autor zaleca energiczne wystąpienie przeciwko zastępowaniu w Prusach Zachodnich niemieckiego robotnika wiejskiego przez robotczą ludność polską, gani brak patryotyzmu u tamtejszych katolików niemieckich. Komisya kolonizacyjna mu nie wystarcza; główne zbawienie upatruje on w ustawie o gospodarstwach rentowych, która jest najlepszą tamą przeciwko nagromadzeniu wielkich latifundyów w niewielu rękach.

Zaloba narodowa.

W roku zeszłym idno z poważniejszych pism tutejszych zaczęło na dobre robić przygotowania do oswojenia opinii z tak zwaną „zalobą narodową”. Wiedza czytelniczy, w jak skuteczny sposób „Kuryer Poznański” położył temu koniec, a odtąd myśl „zaloby”, może szlachetna, ale bardzo niefortanna, już się u nas nie odezwała. Moglibyśmy ją więc uważać za pogrzebaną. Ale, że u nas w opinii i jej wytworczosci panuje wielka niestateczność, a przewidzieć nie można wszystkich jej *salto mortale*, z jednej ostateczności w drugą, nie zawadzi od czasu do czasu zaznaczać stanowisko. Dziś czynimy to pośrednio, powtarzając poniżej za „Krajem” artykuł, odnoszący się do stosunków lwowskich.

My na razie nie obawiamy się, żeby stosunki te miały znaleźć echo i u nas, ale ponieważ z pewnej strony nie zaniechują podniecać i u nas żywioły „młode” do odznaczania się w sprawach publicznych i chwytania inicjatywy w takowych, naturalnie w duchu „postępu”, liberalizmu, „ruchu”, i t. p. pięknych hasel, nie zawadzi dowiedzieć się, co myślą i mówią gdzieindziej o tego rodzaju zamiarach. Wszak to jeden z młodych polityków, zamieszkałych obecnie w Poznaniu, gromiący swych kolegów berlińskich, marzył także o „wiecu młodzieży”.

Artykuł „Kraju” brzmi jak następuje: „Przy odgłosie trąb i puzonów prasy liberalnej, która liberalizm swój zasadza na schlebaniu młodym i niedoświadczonym ambicyom, odbył się niedawno we Lwowie, na sali ratuszowej (sic) „wiec młodzieży”, który uchwałił rezolucyjną następującą: „Zgromadzenie młodzieży wszystkich (?) stanów uchwalilo obchodzić żałobę (co za styl!) w r. 1893, przez wstrzymanie się od tańców i zabaw i odnieść się w tej sprawie do wszystkich towarzystw młodzieży.”

Uchwała powyższa spotkała się z dorazną i silną opozycją w całej Galicyi. Rzecz przytem charakterystyczna, że pierwsze protesty rozległy się nie ze strony arystokracji naukowej i rodowej, którą zawsze posiadają w Galicyi o zajęcie wsteczniwość i serwilizm polityczny, ale z łona niewątpliwiej demokracji, mieszczaństwa czystej krwi, z szeregu ludzi i kół, które nigdy oportunizmem nie grzeszyły. Popularne stowarzyszenie rokdzielników lwowskich „Gwiazda”, na którego czele stoi, między innymi, jeden z przywódców demokracji, poseł Merunowicz, protestuje przeciw żałobie w obawie nie tylko „zastój w handlu i przemysle i wstrzymania ruchu przejezdnych”, ale i fatalnych skutków politycznych. Stowarzyszenie „kupców i młodzieży handlowej” ogłasza w pismach, że „po wyczerpującej dyskusji postanowilo nie przyłączać się do ruchu akademickiego i w zamierzonej żałobie udziału nie brać, uważając takąową za nieprowadzącą do celu i z interesami kraju niezgodną.” O kółkach t. zw. konserwatywnych nie ma co mówić, te potępiły zeszlortowaną żałobę, tem bardziej więc potępią tegoroczną, specjalnie dla austriackiej Galicyi zaimprovizowaną.

Sytuacja więc tak się przedstawia: albo młodzież akademicka zrozumie niewłaściwość narzucania swą woli społeczeństwu i projekt swój cofnie, albo też nastaną w Galicyi czasy Frondy i rozpali się walka, już nie na słowa lecz na czyny, między starszą i młodszą generacją. Z pewnych względów byłoby może nie bez pożytku ogólniejszego, aby sprawdziła się ta druga ewentualność. Stałoby się może wówczas oczywiście, jak fatalne skutki wywołać musi rwanie się młodych i niedoświadczonych umysłów do odgrywania przedwcześnie roli politycznej, takiej roli, jakiej przykładu nie dają dzieje nawet obcych narodów, wcześniej i lepiej dojrzewających.

Roztłamanie się opinii w Galicyi nie podług dotychczasowej klasyfikacji: na białych i czaronych, na demokratów i konserwatystów, ale po prostu na starszych i młodszych, na dwa następujące po sobie pokolenia, — jest w każdym razie objawem nowym i bardzo znaczącym.

Jakimże sposobem tak się stało? co sprawiło, że na gruncie akcji przeciw żałobie podali sobie ręce konserwatyści i demokraci galicyjscy? Być może, że się mylimy, ale nam się zdaje, że tu chodziło o coś więcej niż o żałobę. Propaganda „wstrzymania się od zabaw i tańców” nie ma w sobie pozornie nic zdrożnego i straszego, ale pod tą niewinna lupiną uchwały akademickiej kryje się ziarno myśli głębszej i niebezpieczniejszej. I tego to właśnie posiewu złęko się starsze i dojrzalsze pokolenie.

Wprowadzenie w czyn i w życie uchwały akademickiej, poddanie się jej, to znaczyłoby zapoczątkowanie nowej ery — studentokracji, rozwielmożnienia się terroryzującego wpływu młodzieży, która o tolerancji hymny głosi ale ją w życiu odrzuca, to znaczyłoby trzymanie społeczeństwa w ciągłym niezdrowym napięciu nerwów, w ciągłym rozdrażnieniu, wówczas, kiedy położenie podważonej ekonomice i socyalnie Galicyi, wymaga pracy spokojnej, nieustannej i skupionej.

Oi więc, na których sumieniu leży odpowiedzialność za spokój i przyszłość kraju, powinni wytłumaczyć ową młodzieży, że źle robi politykując za wczesnie, że powinna naprzód skompletować swoje wykształcenie i rozejrzeć się w życiu, aby mieć prawo stawiać społeczne drogowskazy i rzucac się we wir politycznego życia. Ojcowie galicyjscy powinni odezwać się do swoich synów słowami starego kancelerza Zamoyckiego w burze krakowskiej: „Disce puer latine, ego te faciam mospicane”.

Byłoby, naturalnie, naiwnością, gdybyśmy chcieli narzucać młodzieży nasze gorzkie doświadczenie życiowe, nasze liczenie się z rzeczywistością i z realnymi skutkami każdej rototy, każdego czynu; gdybyśmy, jak Herod w jasełkach krakowskich, chcieli chłodnym nożem rozciąć ścinac młode i ogniste opinie. Rozumiemy, że młodzież musi być młoda, inaczej przestawałaby być sobą, że każde nowe pokolenie musi przechodzić swoją „Drang und Sturmperiode”, inaczej zmieniłby się odwieczny porządek świata. Wszakże i nam, jak bohaterom powieści Jokaya, zdawało się, że „poruszmy z posad ziemię”, i myśmy byli przekonani, że ojcowie nasi stracili czucie ze światem, że postępu nie rozumieją, i że

„Chyłek ku ziemi poradłone czolo
Takie widzą świata kolo,
Jakie tępią zakręślają oazy.”

Dziś zdystansowani zostaliśmy przez młode pokolenie, ale i ci młodzi, którzy w tej chwili sądzą, że wydarli bogom tajemnice prawdy i mądrości, zdystansowani zostaną z kolei przez jeszcze młodszych od siebie i podzielią z nami los wsteczników. Taka to już kolej rzeczy ludzkich i godzić się nią trzeba, powtarzając za Ben-Akiba, że nie nowego pod słońcem.

Nie to więc jest złem, że młodzież nasza tak a nie inaczej postępuje, że się do rządów porywa, że nas za zdradców obwołuje i przed swój namiętny trybunał pociąga, ale to, że my jej młodemu i niedoświadczonemu działaniu, improwizowanej znajomości rzeczy publicznej, nie przeciwstawiamy naszego solidarnego i opornego działania.

Złe leży w tem, że u nas dzieje się naopak, niż wszędzie na świecie: młodzież i stronnictwa młode mają lepszą i stałszą organizację, niż tak zw. konserwatyści i umiarkowani. Tak było przed pół i ćwierć wiekiem, nie daj Boże, żeby tak było i w przyszłości.”

Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich

założone zostało wczoraj w Poznaniu w niedzielę o godzinie 5 po południu na prywatnym zebraniu w lokalu posiedzeń konferencyj św. Wincentego à Paulo, parafii św. Małgorzaty.

Ksiądz penitencyarz Stychel powitałszy zebranych chrześciańskiem podziwieniem, tłumaczył im, dla czego potrzebem jest założenie katolickiego Towarzystwa dla robotników. Wykazał zebrane, że cztery cele stawia sobie takie Towarzystwo: bronić wiary zagrożonej przez złych ludzi, kształcić umysł w ogóle a w szczególności oświecać się w sprawach ścisły związek mających ze stanem robotniczym, starać się o polepszenie robotniczej doli środkami przez Ojca św. zalecanymi i we wspólnej zabawie oświecać ducha i nabywać nowych sił do pracy.

Po tem zagajeniu zatrzymał ks. Stychel na życzenie zebranych przewodniczo, do pióra zaś poprosił obecnego ks. Gibasiewicza, mansjonarza od św. Wojciecha.

Następnie poczęł przewodniczący czytać ustawy, tłumacząc obszerniej ważniejsze ustępy. Zebrani zgodzili się jednogłośnie na przedłożone im ustawy, nie mając nic przeciw nim do nadmienienia.

Po zatwierdzeniu ustaw odbył się zapisywanie tych wszystkich, którzy oświadczyli gotowość swą, na członków katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich. Na członków zapisało się 50 obecnych.

Założywszy tym sposobem pierwszy fundament pod Towarzystwo, przystąpiono zaraz do wyboru Zarządu.

Wedle ustaw Zarząd składa się z Patronatu

mianowanego przez Władzę duchowną i z Wydziału wybieranego na przeciąg roku przez członków Towarzystwa.

Przewodniczący ogłosił zebraniem, że Najprzew. ks. Arcypasterz raczył mianować patronem jego samego, wicepatronem zaś obecnego księdza Gibasiewicza.

Przyjąwszy to ogłoszenie z zadowoleniem do wiadomości, zajęli się członkowie wyborem Wydziału.

Wybrani zostali: na prezesa p. Ignacy Ruszkowski, na sekretarza p. Józef Gruszczynski, na jego zastępcę p. Paikert, na skarbnika p. Leon Karaśkiewicz, na bibliotekarza p. Józef Zieliński, na jego zastępcę p. Karol Ffahnhausen.

Przyszłe zebranie publiczne ma się odbyć za trzy tygodnie w niedzielę, na którym raz jeszcze odczytane będą ustawy i na którym przystępować będą mogli nowi członkowie, poczem ustawy staną się obowiązującymi.

Towarzystwo przeznaczone jest dla robotników całego miasta; skoro wzrosnie do wielkich rozmiarów, ma być rozdzielonem wedle parafii.

Niewiadomo jeszcze jaki lokal obierze sobie Towarzystwo do swych atajch posiedzeń; ogłosimy to później.

Zwracamy uwagę wszystkich ludzi dobrej woli na Towarzystwo Robotników i prosimy o jego popieranie.

Ustawy niebawem ogłoszone będą.

Signa temporis.

(Na nowy rok 1893.)

(Dokończenie.)

W rzędzie spekulantów widzimy i tutaj, jak wszędzie, same żydowskie nazwiska na czele. Ale znowu tylko mniejszych żydów bankowych; zupełnie więcej nie mieli już w tem żadnego zysku i przypatrują się spokojnie. Zdaje się, że wogóle przyszedł czas, w którym, zamiast używać nieokreślonego pojęcia „kapitalizm”, mówi się po prostu: żydostwo. A najoryginalniejszym wiązarkiem dla nowego roku w Niemczech jest fakt, że oparta zupełnie na protestanckim gruncie frakcja pruskokonserwatywna obecnie oświadczyła się otwarcie za antysemityzmem i to w swym nowym programie i za zgodą południowo-niemieckich stronników. Co znaczy ten krok w stosunku do władz, musieli ci panowie wiedzieć dokładnie, jakoż jeden z nich powiedział im na zebraniu wyraźnie: że „nie ulegną się zarzutu demagogii”. Przy pierwszych łagodnych początkach walki przeciwko „kapitalizmowi” w naczelnym organie konserwatywnym zawołał organ kancelarski szorstko na konserwatystów, że to oznacza „cofanie się do stanu barbarzyństwa”. Bismarck wiedział bowiem bardzo dobrze, czem byli dla niego żydzi, jak z drugiej strony wiedzieli żydzi, czem był on dla nich. Nikt nie zdolał zarzucić kłamu Gutzkowowi, kiedy w przedmowie do swą ostatniej powieści oświadczył: że żydzi są założycielami nowego cesarstwa. A co znaczył Lasker przy tem zakładaniu, to się pokazało na W. ks. Badeńskim, kiedy napróżno starał się o audyencyą u niego.

Nowy punkt programu pojmovany był zupełnie na seryo, jakoż przy ścisłej wyborach w Arnswalde dopomogli konserwatyści najbardziej okrzyczanemu antysemitom, znanemu rektorowi Ahlwardtowi, do świetnego zwycięstwa. I to z samym kontrkandydatem i z landratem na czele — i czasie procesu, toczącego się przeciwko niemu z całą surowością sprawiedliwości z powodu „Judenflinten”. Ten proces podniósł antysemityzm berliński jeszcze bardziej, aniżeli proces o zamordowanie chłopca w Xanten. Oprócz obydwóch ustępów: „Walczmy przeciwko rozpięrajacemu się częstokroć i rozkładającemu wpływowi żydowskiemu na nasze życie narodowe; żądamy dla chrześciańskiego ludu chrześciańskiej władzy i chrześciańskich nauczycieli dla chrześciańskich uczniów”, zawierał projekt wydziału jeszcze wyraźne zastrzeżenie: „Potępiamy wykroczenia antysemityzmu”. Zebranie stronnictwa samo atoli skreśliło to zdanie z programu, tak samo wyrażenie o zwalczaniu socyalnej demokracji „za pomocą środków państwa.”

Zanim jeszcze nastąpiło to obostrzenie nowego programu, pisał naczelny organ żydowski w Wiedniu:

„Skoro się pokaże, że antysemityzm niebezpieczniejszy jest od socyalnej demokracji, ponieważ jest mniej wybrednym w środkach od tantej, wtedy też może nadejść dzień, w którym pomiędzy „junkrami i mukrami” nastąpi wycie i zgryzanie zębów; wobec żywiów, które pod dowództwem Ahlwardta chcą się wcisnąć do reprezentacyi ludu, jest nawet anarchistyczna część socyalnej demokracji towarzystwem ludzi honorowych i gentelmenów.” (Wedeńska „Neue Freie Presse” z dnia 1 grudnia 1892). Zaledwie atoli parlament sam dowiedział się o niezadowolaniu u góry, gdy i rząd poniosł dotkliwą porażkę przez francuzkie rewelacje o fabryce broni Löwego. Odwrót jest w każdym razie odcięty. Jak „kapitalizm”, tak i „antysemityzm” może być w różny sposób pojmovany i oznacza mięszane towarzystwo; jeżeli atoli z zewnątrz nic nie zajdzie, to nowy rok pozostanie wybitnie antysemitkiem.

Potop we Francji przyczyni się do tego także pod pewnym względem. Żydostwo i masoni, co

i tak stało się jednem i tēm samem, miały Rzeczpospolitą zupełnie w swęj kieszeni, i co z nięj zrobiły? „Istotą Rzeczypospolitę jest cnota:“ powiedział niedawno Montesquieu. Za co musieli od dzisiaj uważać tę Rzeczpospolitą i jej parlamentaryzm? Jeszcze panujący parlamentaryzm nie ochłonął po haniebnym wydaniu wszelkiego prawa i państwowego porządku na łup garstki szewaczy z własnego łona w Caruaru, a już zmuszono go, aby się wytlomaczył, co się stało z 1/4 miliardem pożyczek panamskich. Raz jeszcze odważono się na próbę zamazania sprawy, w ten sposób, że śledcza komisja parlamentarna wstąpić miała w miejsce zwyczajnego postępowania sądowego. Jeden z sędziów śledczych ogłosił wiadomość, że Towarzystwo Panamskie przekupilo 500 do 600 ministrów, senatorów, deputowanych, politycznych sprawozdawców i redakcyj; najszalenięj atoli działo się w bankach i pomiędzy bankierami, których niemaszono w wielu przewyższająca chęć dyplomatów. Tak wielki wstręt ogarnął tak pożądaną zwykłe tek większość parlamentarną, że już prawie nikt nie chciał zostać ministrem. Jeszcze na kilka tygodni przed tym ciężkim upadkiem zdawała się Rzeczpospolita nie mieć nieprzyjaciół a dziś stała się sama swym nieśmiertelnym wrogiem. — Ale co się ma stać teraz?

Czyż Papię Leon XIII zbłądził, kiedy z ciężkim sercem zrezygnował z tego, aby papieżstwo było niezaprzeczoną opiekunem legitymizmu? W jednym z sprawozdań o najnowszych rewelacjach paryżkich czytamy: „Niejednokrotnie już zwrócić uwagę na to, że najlepszy z narodu od lat dziesiątek trzymali się zdaleka od interesów publicznych; pomiędzy 500 do 600 deputowanymi jest tylko bardzo niewielu, którzy należą do elity narodu francuzkiego“. (Mon. „Allg. Ztg.“ 8 grudnia 1892). Jeżeli teraz otworzą się nareszcie wybory czy i jeśli wyślą do Izby innych ludzi, aniżeli dotychczas, czy w takim razie zostanie znowu przywrócona monarchia? I toby jeszcze nie było zbawieniem. Słowo o „skandalicznej fortunie“ powstało za monarchii, a we Francji najmniej zapomną o tēm, że właśnie trzy monarchie zburzyły porządek prawny Europy, a na ludy sprowadziły tę wzrastającą wciąż niedolę, z jaką wchodzi obecnie w rok nowy.

(Wedle monach. „H. P. Bl.“)

Głos przed stu laty.

„Ga. Opolska“, rozpoczynając obecnie czwarty rok swego istnienia i redagowana znakomicie przez pana Koraszewskiego, wydrukowała w ostatnich trzech numerach pod powyższym nagłówkiem artykuł, w którym podaje w tlomaczeniu ustępy z broszury pastora J. S. Richtera w Hoidynowie i Pszczyźnie, wydanej w roku 1797 we Wrocławiu.

Tytuł tęg broszurki brzmi: „Über den oberchlesischen Landmann als Menschen, Christen und Bürger betrachtet und über die schicklichsten Mittel, wodurch er zum besseren Menschen, Christen, und Bürger gemacht werden könne. — Allen wahrhaftig edelgedenkten Männern Oberchlesiens, gewidmet von Joh. Samuel Richter, Pastor der reformierten Gemeinde zu Anhalt in Pless.“

Z broszurki tęg zacnego pastora przekonujemy się, że już przed wiekami w pojęciach nowych władców Ślązka uważano Górnoszlazków za stworzenia podrzędniejsze, które o każdą cenę należy demoralizować i ogłupiać i zabierać im co najdroższego — wiarę i język ojczysty.

W tych sądach nie wiele się ówczesni szwiniaci Niemcecy różnili od dzisiejszych.

Pomiędzy innymi czytamy tam: „Przywykliśmy słyszeć, że chłop górnoszlazki to istny nieokrzesaniec, na wpół dzikie jeszcze stworzenie, nieczysty, zabobonny, ciemny, na najniższym stopniu oświaty stojący. Przypinają (powiada autor), że chłop górnoszlazki nie wielką posiada oświatę, ale ja widzę, że chłop niemiecki z Pomorza lub Westfalii tak samo jest bardzo nieokrzesany w obejściu i nieudzielnych obyczajach, bez jasnych pojęć w sprawach religijnych, że i w jego domu wielką panuje nieczystość, a jednak przedstawimy go sobie zupełnie w innym świetle, aniżeli chłop górnoszlazki. Dla czego to? Bo znamy jego język, możemy się z nim porozumieć i język to właśnie jest tym środkiem czarodziejskim, który tlomaczy nam niejedno postępowanie chłopca niemieckiego, którego u chłopca polskiego na Górnym Ślązku nie możemy częs o zrozumieć, ani takowego sobie wytłomaczyć.“

„W moich oczach jeden i drugi nisko stoi, ale jeden i drugi godzien pracy, któraby go do godności człowieka podniosła. Lecz jakżeż mogą być najodpowiedniejsze środki do tego, zwłaszcza co do chłopca górnoszlazkiego? Należy się starać o lepsze dla niego wychowanie.“

I wówczas sądzono, że aby Górnoszlazków oświecić, uczyliwizować, należy go germanizować i to za pomocą narzucania mu języka niemieckiego.

„Niemcy, pisze autor, uważają język polski za wielce gburowaty, niendolny, który tak samo jest nieokrzesany, jak ci ludzie, co go używają, — a jednak jakżeż uczyć Górnoszlazków rozsądnie myśleć, jeżeli się nie zna ich języka, aby się z nimi porozumieć?... Czyżby rząd uważał język Górnoszlazków za tak nędzny, iżby miał sądzić, że on jest przyczyną ciemnoty ludu, że on tamnie postęp w oświacie i mu w nięj przeszkadza, że więc ten język nie może być nigdy środkiem cywilizacyjnym dla Ślązaków i trzeba go niszczyć i zastąpić niemieckim?... Jasno jak na dłoni jest, a więc i królowskiemu rządowi wiadomem być musi, że kto prawdziwie pragnie naród nieomlewać i nieoświecony w kulturze podnieść, ten musi jak u dziecka do pierwszych jego pojęć się zbliżyć, kto chce z takim narodem się porozumieć, ten musi wrpód jego języka się nauczyć, kto więc chce Górnoszlazków oświecać i być ich nauczycielem, ten musi wrpód po polsku się nauczyć.“

Autor dowodzi następnie, że język polskich Ślązaków tylko powierzchownie się różni od polskiego książkowego języka — w istocie zaś jest czysto polskim. Górnoszlazcy też rozumieją zupełnie dobrze czysto polskie kazania, tak samo jak chłopci niemieccy z pod Wrocławia, którzy z pewnością dobrze po niemiecku nie mówią, rozumieją dobrze kazania w czysto niemieckim języku wygłaszane.

Początek autor pisze: „A przecież język polski ma wszelkie przy-

mioty żyjącego, w słowa, wyrazy i zwroty bogatego języka i nie można go bynajmniej nazwać językiem niendolnym, niewyrobionym lub nieokrzesanym. W języku polskim bardzo dobrze i trafnie można oznaczać rzeczy zmysłowe i nadzmysłowe, to jest widzialne i niewidzialne, ma on wiele charakterystycznych właściwości, dla jednéj i tęg samęj rzeczy często kilka słów, czyli wyrażeń, ba — chociaż Niemcom nieprawdopodobnie się wydać może — język polski jest o wiele dźwięczniejszy, miłszy i gładszy, aniżeli niemiecki, dla tego też w pieśniach tak nad nadzwyczaj pięknym się wydaje i wedle mego przekonania ma on w sobie coś tak miłego i melodyjnego, jak język włoski, a przynajmniej zbliża się pod tym względem do niego. Trzeba być tak lichym znawcą literatury polskiej, jak to niestety wielu, bardzo wielu z Niemców jest, aby utrzymywać, że Polacy nie mają swoich własnych filozofów, historyków i poetów.“

„Cóż więc najprzód uczynić wypadnie, — zastępuje autor — ażeby ludowi polskiemu na Ślązku stało się użytecznym i wydobyć go z nędzy duchowej? Mojm zdaniem trzeba przedewszystkiem postarać się dla tego ludu o dobrych nauczycieli, to jest przewodników duchowych, którzyby najzupełniej językiem polskim wadali.“

„Niestety pomiędzy teraźniejszymi przewodnikami, księżmi i nauczycielami elementarnymi tak katolickimi, jak ewangelickimi mamy bardzo nie niewielu takich, którzyby gruntownie język polski studiowali i go znali, a widoczne są owoce, jakie praca tych niewielu tak w kościołach, jak w szkołach przynosi.“

Autor występuje następnie przeciwko księżom, używającym zły polszczyzny przeciwstawiając im duszpasterzy niemieckich, którym ani na myśli nie przyjdzie inaczej do chłopów przemawiać, jak w czysto niemieckim języku, — dla czegoż więc — pyta — nie czynią tego także księża górnoszlazcy, dla czego oni nie mówią do polskiego ludu poprawnym, czystym językiem polskim?

Na to odpowiada autor: „Bo oni tego uczynić nie potrafią, bo nie władają dostatecznie tym językiem. Większa ich część mówi na wpół z niemiecka, używa niemieckich zwrotów, a błędy takie nie znajdują nagany, bo nie ma znawców tego języka, którzyby takie błędy wynaleźli i mogli się odważyć takowe wytykać. Należałoby więc na pierwszym miejscu żądać i wymagać, ażeby ci, którzy są powołani na nauczycieli ludu górnoszlazkiego, gruntownie polskiego języka się wyczuli.“

„Lud nabierze do takiego męża, który się z łatwocia z nim porozumieć umie, większego zaufania, a nauczyciel, który biegle mówi językiem ludu, może uczynić swoim niejedną dobrą radę i niejedną użyteczną przestrogi udzielić, która w późniejszym wieku nie pozostanie bez skutku.“

„A jakiż to niezmiernie strząd ztąd powstana dla ludu. Gdzież to wtenczas zostanie napomnienia i pociecha przy spowiedzi św., przez które ksiądz więcj jesz ze jak przez kazanie na lud może wpłynąć. A jakże taki ksiądz może polskie dzieci do spowiedzi i Komunii św. przygotować, kiedy on za ledwie wstanie swe myśli wypowiedzieć i z każdym zdaniem łamać się musi, a tu trzeba by do każdego dziecka z osobną w inny sposób przemawiać. Aby nieś prawdziwą pociechą osobom chorym i na łóżu śmiertelnym się znajdującym, trzeba znać dokładnie ich język.“

Przechodzi następnie pastor Richter do nauczycieli ludowych.

„Co zaś do nauczycieli elementarnych, to jakże oni mogą w uczniach wytworzyć jasne pojęcia o Biegu, o celu i obowiązkach człowieka, jeżeli nie znają języka dzieci, aby do pierwszych ich pojęć się zbliżyć. Często przecież zachodzi potrzeba objaśnienia dziecku jednéj i tęg samęj rzeczy w różny sposób w różnych słowach, ażeby dziecko rzecz zrozumiało. Katechizm dzieci wiejskie zwykle nie rozumieją i trzeba im go wykladać i objaśniać, a licha to nauka, która wcale nie przyczynia się do rozwinęcia rozumu i uszlachetnienia serca dziecka, jeżeli tylko wedle starego zwyczajn nauczyciel każde dzieciom uczyć się zapytań i odpowiedzi na panieję. Na drugi dzień dzieci wszystko zapomniały, bo tylko puste słowa miały w pamięci, ale znaczenia ich nie rozumiały.“

„Jeżeli więc lud górnoszlazki ma zrobić postępy w oświacie, to trzeba mu dać lepsze wychowanie, ażeby zaś odebrał lepsze wychowanie, trzeba mu dać polskich nauczycieli, jeżeli zaś ci mają się stać ludowi polskiemu użytecznymi, to muszą od swęj młodości polskiego języka się uczyć.“

„Pożądana więc byłoby rzecz, zakładanie szkół, w których młodzież mogłaby się kształcić na nauczycieli, księży itd. Szkoły takie powinny być zaopatrzone w dostateczne fundusze, ażeby i najubożsi zdolni chłopcy mogli w nich pobierać nauki. Żeby zaś odpowiadały swemu zadaniu, musieliby przy nich zostać umieszczeni tylko polscy nauczyciele, prawdziwi, rodowici Polacy, a język polski powinienby w nich z całą gorliwością nie tylko pobocznie, jak dotąd, być pielęgnowany. Funduszw na takie cele nie powinno zabraknąć, bo rząd powinien mieć zawsze przed oczyma prawdę, że na wychowaniu młodzieży zależy wszystko, że tylko ten może być prawdziwie dobrym chrześcianinem, porządnym człowiekiem i użytecznym obywatel, któremu od młodości zwracano uwagę na dobra nadziemskie, którego głowy nie napełniono czerni i pustymi słowami, ale którego naucono myśleć, który przez ćwiczenie cnotę umiłowal. Mając to na uwadze, rząd zapewne jako troskliwy ojciec swych poddanych uczyni wszystko dla ich dobra.“

Złote słowa. A jednakowoż po stu latach prawie nie się pod tym względem nie zmieniło — przeciwnie, co było dobrego, zamieniono na gorsze i dziś stoiemy in statu quo, a może pod pewnym względem jeszce jest gorzej.

Z uroczystości jubileuszowych w Watykanie.

Centralny komitet wykonawczy ogłasza, co następuje:

„Sekretarzy centralnej komisji wykonawczej dla uroczystości jubileuszowych Jego Świątobliwości, komitety, kółka i stowarzyszenia upraszają się, aby

jak najprędzej wskazały teże komisji dzieło stałe, które postanowili utworzyć w dycezyjach odpowiednich, aby wiecznie w sposób trwały jubileusz Ojca św. Krótki pogląd na stowarzyszenia tak utworzone zostanie przedłożony za staraniem komisji Ojcu św.“

W dalszym ciągu ogłasza tenże komitet: „Centralna komisja wykonawcza przygotowała bilety tożsamości dla pielgrzymów włoskich, którzy się udadzą do Rzymu w lutym. Komitety prowincjonalne i dycezyjne, jako też korespondentów komisji i prezosów stowarzyszeń wzywa się, aby zażądali jak najrychleć liczby potrzebnej biletów tożsamości i zwrócili się w tym celu do Rycerza De Angelis, plac świętych Apostołów Nr. 49, pałac Balustra.“

Oo do dzieł, mających wiecznie jubileusz Ojca św., to donoszą komitetowi centralnemu z Vercelli, że stowarzyszenie katolickie tego miasta postanowiło uczcić uroczystości jubileuszowe przez założenie bogatej biblioteki kursacyjnej dla młodzieży. Biblioteka ta ma nosić imię Leona XIII. Oprócz tego stowarzyszenie katolickie w Vercelli rozda z okazji jubileuszu 200 biednym rodzinom chleb i mięso i urządzi ceremonią dziękczynną w kościele oraz uroczyste posiedzenie naukowe.

Msgr. Ohannesian, katol. Biskup armeński otrzymał u Ojca św. audyencję i złożył Świątobliwości jako dar jubileuszowy wspaniałą derę z włosa kóz angorskich, nadzwyczajnie cienką i miękką, wykonaną przez arm. nskie Siostry Niep. Poczęcia. Ojciec św. dziękował serdecznie za ten dar, jako bardzo odpowiedni w tęg zimnej porze i zaraz rozłożył derę na kolanach.

Z okazji jubileuszu ofiarował Ojcu św. Msgr. Crostarosa, znany z swych prac w dziedzinie wychowania i wykształcenia, jako też w dziedzinie archeologii chrześciańskiej, wspaniałe wydawnictwo ilustrowane o bazylikach rzymskich. Jest to dzieło wielkiej wartości, w którym są nagromadzone i znakomicie objaśnione krytycznie najważniejsze dokumenty, odkrycia i odnośne prace w wielkich bazylikach.

Inym hołdem literackim, złożonym Ojcu św. jest ważna monografia o prawdziwym potrocie Krysstofa Kolumba. Autor jej, prof. Gambino, przybył do Rzymu, aby pracę swoją osobiście ofiarować Ojcu św.

Niemcy.

* Berlin, 7 stycznia. Ministerium stanowiąc do dzieł pod prezj. um hr. Eulenburga posiedzenie, w którym wziął udział także hr. Capri. Powiada, że strejk górników był przedmiotem otrąd.

— Saarbrücken, 7 stycznia. Dziś st. nęgo do pracy 8784 górników. — „Saarbrücker Zig“ donosi, że rozkaz aresztowania wydany przeciw Berwangerowi i aresztowanie Warkena, Bachmanna i Krona nie stoją w związku ze strejktem. Sądają się oni z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy związkowych. Berwanger miał sprzeniewierzyć 2245 m., Warken 411 m., Kron 1926 m., Bachmann 181 m. Śledztwo przedwstępne jest w biegu.

Donoszą z Białostocka: Wczoraj po południu odbyło się tu zebranie strajkujących przy udziale 3000 osób. Deputacya mająca się udać do prezesa naczelnego do Kobleny składa się jak powiadają, z adwokatka Heydera, F. X., Andrego i Schäfera.

— Kolonia, 7 stycznia. Donoszą dziś do „Köln. Zig.“ z Kobleny co następuje: Deputacya z rewiru Saary złożona z adwokatka Heydera i górników F. X., Schäfera i Andrego była dziś na rozporządzenie prezesa naczelnego Nasz-go przyjmowana przez radcę rejencyjnego zur Nedden. Prezes naczelny odebrałszy raport o składzie deputacyi i celu jej przybycia, kazał tęg odczytać następujące oświadczenie: „Prezes naczelny nie przyjmuje deputacyi, 1) ponieważ ona nie składa się z samych fiskalnych górników, jak trzeba było przypuszczać po zgłoszeniu się, 2) ponieważ deputacya wedle raportu radcy zur Nedden przychodzi ze skargami i wnioskami strajkujących, względem których tylko przełożone władze górnicze są kompetentne. Prezes naczelny radzi usilnie strajkującym, aby pracę poprzedzić podjęli i ostrzeżają przed wybrykami, mianowicie przeciw chętnym do pracy górnikom.“

— Bochum, 8 stycznia. Dziś odbyło się zebranie górników z udziałem 4000 osób. Biuro złożone było z przywódców socjalistycznych Buntego, Schötera i Meyera. Referenci z różnych okręgów oświadczyli, że wszyscy górnicy reprezentowani na zebraniu zgadzają się na jego uchwały. Na pytania stawione przez Buntego, czy strajkujący nad Saarą są w słuszności, czy trzeba ich wspomóc i czy to poparcie ma się przed strejk utrudnić, odpowiedziało zebranie potwierdzająco. Pod koniec posiedzenia przyjęto wniosek anonimowy z nad Saary, aby poprzeć strajkujących przez zdanie pracy dnia następnego. Wybór komitetu strajkowego i centralnego miejsca nastąpi po wybuchu strejku. Na zebraniu byli także socjaliści i ludzie nie będący górnikami.

— Berlin, 8 stycznia. W sprawie projektu wojskowego zapisujemy spór między konserwatywnym „Reichsbote“ a oficjalną „Nordd. Allg. Ztg.“ „Reichsbote“ dowodzi, że ludzom świeckim, nieobeznanym dokładnie ze sprawami wojskowymi, trudno powziąć jakieś zdanie samodzielnie wobec projektu wojskowego, tymbardziej, że tenże chce zreformować to, co ustanowili takie powagi wojskowe, jak Roon i Moltke. Wobec tego konieczna jest rzecz, aby z kół wojskowych, kompetentnych odezwała się swobodna krytyka projektu. Jeżeli prasa oficjalna dowodzi, że świeccy nie mają o sprawie pojęcia, a kół wojskowe nie odezwały się wcale, to wyrabia się położenie dla projektu bynajmniej nie pomyślnie. „Nordd. Allg. Ztg.“ występuje przeciw wszelkim próbom wciągnięcia samej armii do czynnej dyskusji nad projektem, bo to leży po za obrębem jej czynności. Takie usiłowania nie zgadzają się z tradycją i z usposobieniem pruskiego ciała oficerskiego. Oficjalna gazeta dziwi się, że zakusy takie pojawiają się ze strony, która występuje zwykle za bezwarunkowym rygiorem i surową dyscypliną w rzeczach wojskowych. „Münch. Allg. Ztg.“ powiada, że najnowszy projekt reformy wojskowej różni się tem od wszystkich poprzednich, że odrzucają go także w samej armii. Od majora aż do najwyższych stopni zdaje się, że 1/2 oficerów okazuje projektowi nieprzychylność.

— „Vorwärts“ pisze co następuje: Przeciwnicy J. z uito! oto hasło narodo-liberalnych mekczaków, które w tym czasie walki nie potrafią uo lepszego zrobić, jak njeżdżać po dziedzinemu na staręj, schwaconęj kulturkampfwęj szkapie. Zebrania protestujące i petycje przeciw dopuszczeniu Jezuitów są na porządku dziennym. I cóż tak straszliwego przedstawiają Jezuiti? Powiedzieli: „Cel uświęca środki! Lecz cóż panowie narodo-liberalni mają przeciw temu do namienienia? Czyż to nie było ich własnym tajemnym hasłem, póki byli u steru? Czyż w imię jedności niemieckiej nie dopuszczali się z rzemiosła zdrady stanu i zdrady wolności i praw ludowych? Czyż nie bili brawa faszczowci Emskiej depezy? Czyż i dziś jeszce nie starają się najbrudniejszych czynów tak zwanęj narodowej polityki w pięknej przedstawio świetle? Zaiste! prawdziwi Jezuiti są nam jednak stokroć miłsi. Takięj polityki nigdy się jeszce nie dopuścili a prztem są oni mężami!“

Jezuiti nie powiedzieli nigdy, że cel uświęca środki, zresztą „Vorwärts“ ma racya.

Hiszpania.

* Królowa rejentka zamianowała nowego ambasadora hiszpańskiego przy Stolicy świętej. Jest nim p. Valera, jeden z najznakomitszych i wysoko cenionych pisarzy w swoim kraju. Nowy ambasador cieszy się jako pisarz i jako dyplomata powszechną sympatją i szacunkiem. Liberalne pisma włoskie donoszą, że Ojciec święty jest niezadowolony z tego wyboru, dla tego, że pan Valera jest przyjacielem Sagasty. Tymczasem Watykan utrzymywał zawsze równie serdeczne stosunki z przedstawicielami tak gabinetu Sagasty jak i Canovasa. Skoro bowiem chodzi o pertraktowanie z Papiem, każdy Hiszpan jest przedewszystkiem i niczem innym jak katolikiem. Nowy ambasador przybędzie do Rzymu z rodziną, to jest z żoną i dwojgiem dzieci.

Ameryka.

* Rozszerzenie rzymskiego dekretu o celibacie z 13 czerwca 1891. Znany dekret rzymski o celibacie dla księży grecko-katolickich (ruskich), sprawujących duszpasterstwo nad emigrantami swego obrządku w Stanach Zjedn. Północnej Ameryki nie długo czekał na to, by go rozciągnięto na cały w ogóle Kler unicki innych narodowości, którzy tegoż obrządku w liturgii się trzymają. Ten nowy dekret rozszerzony, a noszący datę 10 maja 1892 roku i podpis J. go Eminency Kardynała Ledóchowskiego, objmuje trzy części: najprzód zupełne zatwierdzenie wydanego dla klera rzymskiego w Ameryce obowiązku celibatu; powtórne uchylene wniesionej ztamtąd próby do Stolicy św. o udzielenie w części dyspensy od tego dekretu, i o urządzenie osobnego apostołskiego wikaryatu w Ameryce dla katolickich Rusinów r. it. graeci; po trzecie, rozszerzenie bez żadnego wyjątku obowiązku celibatu na wszystkich kapłanów tegoż obrządku, zatem i u innych także narodów, które się tegoż greckiego obrządku trzymają.

Hypnotyzm

w świetle nauki Kościoła katolickiego.

Ponieważ księga *Joba* jest jedną z tych ksiąg Starego Testamentu, które zawsze u żydów zazywały powagi pisma św., oczywiście rzecz, byłoby żydzi wskazywać im przez samoz pismo boże *chiromancją* z pewnością wykonywali, gdyby w onych słowach Jobowych rzeczywiście znajdowała potwierdzenie ta sztuka wrózenia z ręki.

Aliści żydzi wcale nie znali *chiromancyi*: ten fakt obala wszystkie twierdzenia przeciwne p. Czyńskiego w niweez.

„Chiromancja“, (czytamy w Allgem. Realencyclopedie Bandera *ast. Chiromantie*), „zabobon stary, wróży z 5 linii więkzych, 7 mniejszych i z przetrzeni pomiędzy liniami. Ma pochodzie od Chaldeów, skąd przeszła do Egiptyan, a od nich mają ją mieć *Cyganie*. *Żydzi jej nie znali*. U Greków znana. W *senniku Artemidora* po raz pierwszy występuje.“

Pan Czyński powołuje się nawet na powagę Świątyń, z- by swęj nieświętęj sztuce wyrobić uznanie. Sw. *Walezyusz*, jak już pisał w swęj broszurze (str. 21) miał zalecać chiromancya, miał uczyć, że „chiromancya nie należy do magii, ale do fizyki i przyrody.“ Jest w tem tlomaczeniu dowolnem wprost przekrecona myśl tekstu, nawet jak go p. Cz. podaje. Jużem dawnęj na to wskazywał, że w tekście, jak go p. Cz. podaje, jest, bodaj czy nie rozmyślnie, opuszczenie słów: *est licita*, jest dozwolona. „Chiromancza non magica, sed physica et naturalis (opuszczono: *est licita*); manus enim post vultus physiognomiam m-x me indicat indolem hominis“. Gdy się doda słowa opuszczone, tekst pada nam jak najprawoświadczają naukę, której uczył wszyscy inni teologowie, że chiromancya *nie magiczna lex fizyczna i naturalna, jest dozwolona*, gdyż ręką obok fizjonomii twarzy najwięcj wskazuje usposobienie.“

O różnicy tęg *chiromancyi* magicznej a naturalnej, wnet pomówimy.

Mniejsza o to, jak tekst przywiedziony przez p. Czyńskiego brzmi rzeczywiście (nie sposób go skontrolować, bo p. Czyński przeznosił taj, gdzie go szukać). Przecięż i tu każdy od razu przynajmniej musi stuznać, że autor, któryby zachwał *chiromancya*, którą Kościół zawsze potępiał, byłby sam nieprawowierny, ale przez swą powagę *chiromancyi* nie zaledyliby jako zgodną z przepisami religii.

Aliści i ta znów p. Czyński mistyfikuje, przywodząc rzekomy tekst św. *Walezyusa*.

Sw. *Walezyusz* p. pisarza traktatów moralnych, *nie ma, wcale nie było!*

Był św. *Walezyusz*, Felix de Valois, pustelnik, założyciel zakonu Trinitarzy (cf. Wetzer i Welte art. Trinitarier), ale nie pisarz. Był *Walezyusz*, Henri de Valois, pisarz, ale nie Świąty. Ten pisał wiele w dziedzinie studyów klasycznych i historyi kościelnej, ale nie o kwestjach moralnych. (Wetzer i Welte art. Valesius.)

Zadnego teologa moralisty *Walezyusa* nie zna literatura kościelna. O *Haringer*, Redemptorysta, pisał wszystkich moralistów; O *Ballerini*, Jezuita,

spis uzupełnił. Ale ni jeden, ni drugi nie nie wie-
dzą o świętym, czy nie świętym *Walerjuszu*, mora-
listę; a podają autora każdego, który choć jakąś
kwestyą moralną traktował! (cf. Gury Theol. moral.
t. I str. 3 sq. wyd. z r. 1881.)

Chiromancya magiczna tj. wróżąca przyszłość
jest potępiona przez Kościół; *chiromancya naturalna*
tj. wnioskująca o usposobieniu naturalnym człowieka,
jest niezakazana. To stwierdza nauka doktora Ko-
ściół, św. Alfonsa Liguorego. Na tego pisarza zaś
powołuje się nie dla tego, że święty, lecz że jego
nauka wyrokami Kościoła polecona za prawo-
wierna.³⁾

Św. Alfons (Theol. moral. lib. 4. tract. 1 c. 1
dub. 2. nr. 516) rozróżnia dwojakie wieszaczenie,
wróżbiarstwo (divinatio — wieszaczenie)
nie jest, gdy kto pomocy demonu domyślnie lub
wyraźnie wzywa, aby poznać rzeczy przypadkowe,
lub które z wolnej woli w przyszłości się stać mają.
skąd inąd nieznanie i których w przyrodzony sposób
poznać nie można.

Widzimy, że każde wróżbiarstwo św. Alfonsa
łączy z demoniem, że wedle niego każde jest pak-
tem, ugodą z demone; jedno paktem jest *jałowym*,
drugie *domyślnym*.

Która jest jawnem wzywaniem demona, któ-
re skrytem i domyślnem?

„Wróżbiarstwo, w którym jest wzywaniem
i paktem z demone i ogólnem mianem wowie
się nekromancya, jest, gdy demon uczy rzeczy skry-
tych (oculta) docel przez wróżbę” (pytones)
przez czary, przez osoby zmarłych, albo żywych ukła-
sających się, albo przez inne znaki w powietrzu,
wodzie, ogniu, zwierciadłach.”

Otóż tu jak najwyraźniej, dzisiaj w nowej ja-
wiący się postaci pod nazwą *spirytizmu*, stary za-
bobał *nekromancyi*: boć w spirytyzmie mają się
przecież ukazywać osoby zmarłych. „Okultysta” p.
Czyński widzi zachwalony swój spirytizm (str. 6
brozury) nazwany tu wprost jawnym paktem z de-
monem przez *praudivnego świętego i praudivnego*
a prawowierne moraliste.

„Drugie wróżbiarstwo, mówi św. Alfons, jest
wzywaniem i paktem z demone tajnym, albo domyślnym,
w którym np. z linii ciała (+ lineamentis corporis)
z głosów i krzyku ptastwa, i z innych rzeczy, do
których demon zwykł się mieszać, szuka się po-
znania, do jakiego one rzeczy są niesposobne.” Tu
powołuje się nasz św. na powagę doktora Anielskiego,
św. Tomasza z Akwinu quest. 95).

Któżby tu nie widział potępienia ulubionej
„nauki” p. Czyńskiego (str. 19 brozury) *chiro-
mancyi*?

Z by nie mogło być żadnej wątpliwości, którą
chiromancya św. Alfonsa potępia jako *magiczną*, a
której nie zakazuje, jako nauki *naturalnej*, przywo-
dzą jeszcze zeń dalsze wyjaśnienie rzeczy. „Chiro-
mancya i fizjognomika naturalna (l. c. nr. 8) jest
dozwolona, z których jedna z linii i części ręki, dru-
ga z twarzy wnioskuje prawdopodobnie (probabiliter)
o usposobieniu o afektach.

„Ale, dodaje (l. c. nr. 9), jeżeliby ktoś chciał
z nich *wiedzieć lub przepowiadać wypadki zależne*
*od wolnej woli, od przypadku i które od Boga za-
leżą, jak n. p. stan duszy (a p. Czyński nawet*
szbrodnicy poznaje z ręki i to wróżę p. Cz. cfr.
str. 5 brozury), dary łaski, bogactwa *zawód*
*w życiu, których wybór zależy od wolnej woli lu-
dzi, — tudzież rzeczy skryte itp.”*

Pan Czyński ani pokusił się obalić wywo-
dów mego dawniejszego, że wróżenie o przyszłości jest
w przyrodzony sposób rzecz niepodobna. Ta przy-
szłość, na którą składa się wolna wola każdego
człowieka i wpływ woli innych ludzi, działanie boże
i poduszczanie, *suggestie* dyabelskie, — nie może
być wypisane w linii ręki człowieka. Mogłoby
być wypisane chyba wtedy, gdyby człowieka życie
nie normowało się wolną wolą, lecz upływało pod
fatalnym wpływem sił kosmicznych lub ślepego
przeznaczenia. Tego wywoła niczem on nie obali.

Pan Czyński dla swej cygańskiej sztuki do-
piero wtedy uznanie jako nauki przyrodzonej mógłby
wyrobić, kiedyby przekonał ludzi, że *nie ma wolnej*
woli w człowieku. A przeciw wolna wola, jeszcze
raz to powtarzam, to nie tylko dogmat religijny,
lecz i psychologiczny i społeczny, bez którego roz-
pręgliby się każde społeczeństwo ludzkie.

³⁾ Kongregacja Obrzędów orzekła, że w *dziesiąt*
tego św. doktora Kościół nie ma nic nagany go-
dnego. A św. Penitencjary w d. krecie (25 lipca 1831)
potwierdzony przez Grzegorza XVI oświadcza, że każdy
potwierdzonej teologii i każdy spowiednik mogą bezpiecznie
trzymać się nauki św. Alfonsa.

⁴⁾ Oculta — okultyzm.
⁵⁾ Tych pytonów tj. osoby pośredniczące zowią
dziś *medya*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kanał panamski.

Tyle się dziś pisze i czyta o „sprawie panam-
skiej”, że wartoby coś wspomnieć o samej Panamie,
o kanale owym, który takiej narobiwszy wrzawy,
mimo wyrzucanych miliardów, wciąż jeszcze na wy-
kończenie czeka.

Zwiedzał go kilka miesięcy temu jeden z ko-
respondentów „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”
i za nim to powtarzamy, co następuje:

„Ujście kanału od strony Atlantyku leży na
południe wysuniętego w morze języka lądu, na któ-
rym wznosi się pomnik Kolumba. Od punktu tego
przekopy poprowadzono w głąb kraju na długość
17 kilometrów, na przestrzeni tej kanał jest prawie
gotów, tak iż tylko nieznaczne pogłębienie po-
trzeba, a służący mogli do użytku największych
określonych morskich; drobne statki już dziś poruszają
się po nim swobodnie.

U wejścia do kanału ustawiono niby w kształ-
cie grobli portowej całe szeregi maszyn i narzędzi,
które tu od dwóch lat już wyciekają na nżycie ich
ponownie. Tuż obok spoczywają całe stopy przeróż-
nych materiałów, jak: kół wagonowych, szyn,
składowych części mostów i t. p. Wszystko to
w tak dubrym jeszcze znajduje się stanie i w takim
utrzymaniu porządku, iż zdawałoby się, że dopiero
co i na chwilę jeno przerwaną watek robót. Brzegi

kanalu z początku płaskie, porośnię trawą, sitowiem
i krzakami, w miarę posuwania się w głąb kraju
podnoszą się coraz wyżej, zwartym, podzwrotniko-
wym pokryte lasem.

Przejechaliśmy 6—7 kilometrów kanałem aż do
wioski murzyńskiej Gatun, malowniczo na wzgórzu
rozrzuconej. W punkcie tym — po raz wtóry od
strony Atlantyku — przerzyna kanał rzeka Cha-
grés, która po niezliczonych zakrętach wpada do
morza Karaibskiego, a stanowiła jedną z głównych
przeszkód w prowadzeniu przekopów, ponieważ
w porze deszczowej dobywa się ponad brzegi i całą
okolicę dokoła zalewa. Dla zabezpieczenia przed
nią brzegów kanału musiano długie sypać groble
ziemne.

Z Gatun popłynęliśmy rzeką dla zwiedzenia
porastających ją lasów. Nie są to, ściśle rzecz-
biorąc, wysokopienne lasy podzwrotnikowe, ale roz-
dzaj niesłychanie spleśnionego gąszczy, ponad który
wybiegają niezbyt wysokie palmy i drzewa, powia-
zane lianami. Przedostanie się przez gęstwinę, tak
dla kółców, którymi się jeży, jak i dla wielkiej
ilości w niej węzłów jadowitych, nielada jest za-
daniem.

O godz. 3 min. 45 po południu odchodził po-
ciąg do Panamy, którym w dalszą wybrałem się
drogę. Linia „Colon Panama” pod każdym wzglę-
dem utrzymana jest bez zarzutu. Wagony czyste,
o doskonałej wentylacji, szyny i maszyny w naj-
lepszym stanie, tak iż w ciągu drogi najmniejszego
nie doznaje się wstrząsania. Gęsto wzdłuż linii
rozrzucone stacje odznaczają się wytwornymi bu-
dynkami, w czyste, wyraźne napisy opatrzonemi.

Okolica, którą linia przecina, po większej czę-
ści malownicza bardzo. Po kilka razy przebywa się
Chagrés; w niektórych punktach biegne środkiem
zwartego lasu, to znów po obszernych plantacjach
bananów, dokoła zaś na wzgórzach widnieją wioski,
przez Nuraynów i Chińczyków zamieszkałe.

Mniej więcej w połowie drogi, nieco bliżej już
Panamy, leży wielka stacja Matachin; tu mijają
się pociągi. Wzdłuż wagonów, jak u nas w Europie
uwijają się przekupne wspaniałych miejscowych
owoców: pomarańczę, mangoś, ananasów i t. zw.
tortillas, ciastek kukurydzianych.

Matachin, od matar po hiszpańsku, zabijając,
znaczy ideołownie: „mord Chińczyków”, tutaj to w
czasie budowy kolei robotnicy miejscowi zamordo-
wali znaczną ilość chińczyków, którzy, pracując za
bajecznie niskie wynagrodzenie, uniemożliwiali wszel-
ką, ze sobą konkurencyjną. Zresztą oni tylko byli w
stanie przy znacznej wytrzymałości swojej, wytrwać
przy robotach, mimo złośliwego klimatu i ciężkich
warunków bytu. A przecie, jak powiadają, każdy
podkład na linii kosztował życie jednego Chińczyka.

Nieopodal za Matachinem linia kolei spotyka
się znowu z przekopami kanału, a mianowicie pod
Colebra. Punkt to właśnie, w którym rozbili się
roboty. Nie jest oczywiście połączony z partją kana-
łu, wykończoną już prawie od strony Atlantyku,
ale sam stanowi oddzielną część całości.

Najwyżej to położona miejscowość, otoczona
górami, tak, iż po prostu nie wiadomo, co robić z
wykopaną ziemią. Przytem wciąż osypujące się
skały i stoki górskie, zamieniły roboty w rodzaj
pracy Szyfówój. Łożyisko kanału wszakże widocz-
ne, stęczą w niem maszyny bagrownicze, na brze-
gach zaś, ustawione na szynach dokoła, ciągną się
setki do wywożenia ziemi wagonów, od których pa-
rowoży, porożbijane po większej części już tylko
wartości starego żelazta posiadają. (Jako stopy kół
wagonowych, szyn i innych materiałów niszczyją tu
zwolna, zjadane rdzą, pozarastane trawami i wiją-
ciami się roślinami. Miliony poprostu pogrzebane
tu łaże.

Przed kilku miesiącami przejeżdżał tędy, dla
naukowego sprawdzenia stanu rzeczy, inżynier fran-
cucki Napoleon Bonaparte Wyse. Wedle jego obli-
czeń, kosztem miliarda franków dalaoby się rozpoczę-
cie roboty wykończyć, a to przy pomocy całego sy-
stemu szluz, któreby niejako przerywały kanał po
przez górę.

Dokoła na wzgórzach piękne wznoszą się, w
zdrowym położeniu, domy członków zarządu i robo-
tników, nieopodal zaś Panamy, na wyniesieniu tak-
że, zbudowano dla tych ostatnich olbrzymi szpital,
wspaniale wewnątrz urządzone.

Telegramy.

Parýż, 8 stycznia. Deputowany Delahaye
oświadcza w „Figarze”, że kilka dni przed swoją
interpelacją otrzymał od osoby, której nazwiska
przyrzekł nie wymieniać, listę 172 przekupionych
deputowanych, senatorów i urzędników wraz z do-
wodami ich winy. Delahaye wypowiedział kilka
dni potem znaną mowę, nie wymieniając nazwisk,
albowiem indywidualizowanie jest rzeczą sądów, nie
jego. Pod wszystkimi nazwiskami na czekach
ukrywają się osobistości polityczne. Pod nazwiskiem
służącego biura Davoust, ukrywa się Rouvier. Da-
voust, to Rouvier; Chevillard, to Barbe. Komisja
śledcza znalazła dotychczas 12 przekupionych, któ-
rzy otrzymali razem kilkaset tysięcy franków. Po-
nieważ jednak czeki, które Reinach do rozdziału
otrzymał, wykazują sumę blisko 12 milionów, przeto
przyпускаjąc, że pośrednicy zatrzymali dla siebie
połowę, pozostaje jeszcze suma 6 milionów. Liczbę
nieznanych jeszcze przekupionych znajdzie się, dzie-
ląc tę sumę przez 25,000, albowiem ta kwota jest
średnią sumą przekupstwa.

Parýż, 8 stycznia. Deputowany Choisenal za-
powiedział interpelację, żądającą, aby zwrócono ka-
som Towarzystwa panamskiego pieniądze panamskie
wydane w roku 1888 pod kierownictwem Floqueta,
na cele wyborcze.

Parýż, 8 stycznia. U rozmaitych anarchistów
i nihilistów przedsięwzięto wczoraj rewizyjną pomie-
szkań i przysięstwowano 6 anarchistów i jednego
nihilistę, niejakiego Voczechowskiego (?). Zabrano
wiele papierów, kilku nihilistów ma być wydalonych
z Francji.

Parýż, 8 stycznia. Wczoraj wieczorem przy-
aresztowano jeszcze 4 nihilistów: niejakiego Abra-
mowskiego, Demskyego, Gendynowskiego i Woyse-
jonskiego (?). Nihilści ci zostaną wydalen z Francji.
„Figaro” donosi, że aresztowania te mają związek
z wykrytymi machinami piekielnymi w Nancy.

Parýż, 8 stycznia. Na zgromadzeniu anty-
-

mieklem, zorganizowanym przez „Libre parole”, grupa
anarchistów przeszkadzała przemawiającym. Przed
biurem redakcyi „Libre parole” policja rozproszyła
tłum ludzi, przygotowujących demonstracyę.

Następnie 500 mniej więcej demonstrantów
udało się przed bank Rothschilda, krzyżując: „śmierć
żydom!”

Parýż, 7 stycznia. Andrieux na wezwanie
Magnarda, aby dla zakończenia panamskiego skan-
dalu wymienił wszystkich przekupionych, odpowiada,
że po sprawie panamskiej przyjdą na porządek
dzienny dostawy wojskowe, układy z wielkimi to-
warzystwami w sprawie konwersyi tunetańskich
obligacyi, wykupna kolei żelaznych, oraz tworzenia
sieci państwowych kolei. Dopiero po zupełnem zni-
szczeniu oportunistycznego systemu rządów, leżę o-
dechnie ogół francuzki.

Parýż, 7 stycznia. Jak się zdaje, potwierdza
się, że przeciwko Bihautowi zostanie wytoczony
proces w sprawie panamskiej.

Parýż, 7 stycznia. Według doniesienia „Gau-
lois”, zeznał wczoraj Blondin, że w latach 1886 i
1887 otrzymał po pół miliona franków od Towarzy-
stwa panamskiego, które całkowicie wypłacił Bai-
hautowi. Baihaut zaprzeczył temu; zeznanie
Blondina jednak potwierdzone zostało przez Fon-
tane’a.

Niektóre dzienniki zwalczają energicznie pro-
jekt postawienia obwinionych byłych ministrów
przed trybunałem stann. „La petite République”
sądzi, że byłoby to tylko paradya sprawiedliwości;
wystarczy tylko przedstawić sobie, że Rouvier są-
dziłby Constans, a Baihaut dyrektora „Tempsa”,
H. brard.

Kopenhaga, 8 stycznia. „Berlingske Tidende”
potwierdza, że król duński wyjedzie dnia 22 bm. do
Berlina i zabawi do 27 bm.

Stokholm, 8 stycznia. Wedle ostatecznego
wyniku wyborów do tak zwanego „ludowego parla-
mentu” zwyciężyli wszyscy kandydaci, postawieni
przez socjalistów, pomiędzy nimi dwóch liberałów
i 12 socjalistów, wśród których znajduje się jedna
kobieta.

Białogród, 8 stycznia. Minister kultu Bo-
szkowi z umarł wczoraj. Pogrzeb jego odbędzie się
na koszt państwa.

Buda-Peszt, 7 stycznia. Według „Ungar.
Post” umowa z grupą Rothschilda w sprawie ope-
racji konwersyi walutowej została już podpisana.
Grupa Rothschilda przejmie z góry 500 milionów
koron 4 procentowej renty koronnej, która ma być
wypuszczonej w miejsce obligacyi papierowych i sre-
brnych po kursie netto 91 za 100 i zastrzeżenie sobie
opcya co do reszty. Między kursem przyjęcia a
kursem emisyjnym dopuszczona jest mierna różnica;
zysk wyższy po nad nią przypada w równej części
państwu i grupie Rothschilda. W umowie uwzględ-
nionem jest także przejście części emitować się ma-
jącej 4 prot. renty złotych.

Wiedeń, 7 stycznia. Wczorajsza konferencya
Taafego z Jaworskim trwała kilka godzin. Obecność
Gaucha i Steinbacha podczas konferencyi tłumaczy
się tem, że ci dwaj ministrowie są właściwymi au-
torami programu.

Genua, 7 stycznia. Wybuchł tu w nocy wielki
pożar na włosko-amerykańskiej wystawie. Kilka
oddziałów, zwłaszcza amerykański, zgorzało. Po
północy udało się ogień zlokalizować; z ludzi nikt
nie zginął.

Wiedeń, 8 stycznia. „Polit. Corresp.” donosi
z Carogrodu: Bułgarska reprezentacya przy W. Por-
cie otrzymała od zofijskiego rządu zawiadomienie,
że jest przygotowany zamach na ajenta dyplomatycznego
Dimitrowa. Gdy Porta została o tem powiadomo-
niona, sułtan rozkazał, aby przed domem Dimitrowa
ustawiono straż wojskową.

Zofia, 8 stycznia. Z powodu wielkich śniegów
została komunikacya Bułgarii z zagranicą po czę-
ści przerwana. Także bezpośrednia linia telegrafic-
zna z Zofii do Carogrodu została zniszczona.

Cetynia, 7 stycznia. Turecko-czarogórska
komisya, która zajmowała się ostatnimi wypadkami
na turecko-czarogórskiej granicy, podpisała proto-
kół, zatwierdzając ciągły zatarg ku zadowoleniu oby-
dwóch rządów. Z tego powodu odbyła się także
uroczystość, na której byli Albanczy i Czarno-
górcy, a duchowieństwo odprawiało modlitwy o utrzy-
manie trwałego pokoju.

Waszyngton, 8 stycznia. Komisya Izby re-
prezentantów dla imigracyi oświadczyła się w ogól-
ności za bilet „Chandler”. Bil został przez komi-
sya w ten sposób zmieniony, że pod kategorię nie-
porządnych imigrantów zaliczono także członków
wszystkich stowarzyszeń, które pochwalają kradzież
i morderstwo, czyli anarchistów itp.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 9 stycznia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. W liście adwokatów wpi-
sany został asesor sądowy Chelmiński przy sądzie okrę-
gowym w Odolanowie.

* **Najprzewielebniejszy** ksiądz Arcypasterz
powrócił w sobotę po południu z Berlina.

* **Profesor** Uniwersytetu lwowskiego, dr. Lu-
dwik Cwikliński, mianowany został prezesem
lwowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów
zawodu nauczycielskiego w gimnazyjach i szkołach
realnych w miejsce radcy dworu, profesora dr. Euze-
biosa Czerkowskiego, który na własną prośbę zwol-
niony został z obowiązków prezesa i członka komi-
syji.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro we wtorek dra-
mat Anzengruba „Kryzys przysięszeń”.
Ceny zmienne.

W czwartek na benefis p. M. Skirmunta po raz
pierwszy komedia przez Damanoir i de Bienville „Fan-
faron XIX wieku” i po raz pierwszy komedia przez Maco
Michel i Labiche „Obrońca kobiet” (Le Chevalier des
dames).
Pan Skirmunt — to najstarszy członek naszego tea-
tru. Niejedną wiecór mile spędzony, zawiązujemy temu

artyście, pracującemu sumiennie i z zamiłowaniem na so-
nie narodowej. Nie wątpimy też, że Publiczność okaże
mu w benefis jego swą wdzięczność i licznie się na wie-
czór czwartkowy w teatrze zgrupadzi.

W sobotę po raz pierwszy komedia M. Wołowskie-
go „Chamska dusza”.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie
materiałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus” przy
Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Działaj** już zwracamy uwagę na koncert, który
się odbędzie dnia 23 bieżącego miesiąca w sali Bazarowej.
W koncercie tym wystąpi śpiewaczka pani Lisiecka
i fortepianista p. Blume-Arends. Ogłoszony w
piśmie naszym program koncertu jest bardzo zajmujący.
Pani Blume-Arends była ulubioną uczennicą Liszta i wiel-
kie miała powodzenie na koncertach w Berlinie.

* **Kwartalne** walne zebranie Tow. Przemysłowego
odbędzie się w środę dnia 11 b. m. wieczorem o godzi-
nie 8 1/2 w lokalu p. Miskiewicza, Stary Rynek nr. 58.
Na porządku obrad jest pomiędzy innymi sprawa urzą-
dzenia wystawy wyrobów ucni, dla tego jak najliczniejszy
udział członków pożądaný. Goście mile widziani.

Dyrektora Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

* **W środę** dnia 11 i w sobotę dnia 14 stycznia
b. r. przyjmować będą chłopów w wieku od 9 do 12 lat
do chóru archikatedralnego w szkole śpiewu przy Wędrzej
ulicy nr. 15 (róg Wielkich Garbar).
Poznań, 9 stycznia 1893.

X. Surzyński,
dyrygent chóru archikatedralnego.

* **Dyrektora** poezyi wzywa obywateli, którzyby za-
mierzali urządzić u siebie telefon w połączeniu z dotych-
czasową siecią telefoniczną, aby się najpóźniej do 1 marca
zgłosili. Późniejsze zgłoszenia nie mogłyby być uwzględ-
nione w najbliższym terminie, naznaczonym na 1 kwie-
tnia, lecz dopiero w sierpniu.

* **Dziś** rozpoczęła się nowa sesya sądów przysię-
głych pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemskiego,
pana Raemischa. Oskarżeni są: dziś gospodarz Piotr
Adamek z Gaju, w powiecie śremskim, o sfalszowanie
dokumentu (obrońca adwokat Le Visser); jutro dnia 10
stycznia niezamężna służąca Józefa Komorniczak z Twor-
kowa o zabójstwo (obrońca dr. Lewiński); pojutrze dnia
11 stycznia robotnik Henryk Wittwer z Leska o śmi-
telne poraniecie (obrońca adwokat Salz); w czwartek dnia
12 stycznia gospodarz Wojciech Nawrocki z Małej górkii
o rozmyślnie krzywoprzysięstwo (obrońca mecenas Wołowski);
w piątek dnia 13 stycznia młynarz Józef Seifert z Mel-
pina o krzywoprzysięstwo (obrońca adwokat Le Visser);
w sobotę dnia 14 stycznia parobek Melchior Konieczny
z Wronek o zbrodnię przeciwko moralności (obrońca ad-
wokat Salz); robotnik Tomasz Wągełgast z Gogolewa,
żona jego Katarzyna z domu Masztalerz, rzeźnik Michał
Pruski ze Sremu o sfalszowanie dokumentu (obrońca ad-
wokat Schönlank i referendarjusz Küpel i Luke); w po-
niedziałek dnia 16 stycznia robotnik Jakób Dolata i ro-
botnica Maryanna Dolata z Nadolna o podpalenie, zebra-
ctwo i włóczęgostwo (obrońca mecenas Trampczyński). —
Pomiędzy sędziami przysięgłymi zasiadają panowie: budo-
wniczy Maksymilian Wilczewski z Wronek, Józef Jara-
czewski z Głuchowa, Bolesław Moszczeński z Pigłowie,
budowniczy rządowy Franciszek Koehler z Poznania, ba-
dawniczy rządowy Kazimierz Karłowski z Poznania, Se-
weryn Radoński z Kocialków Górkii.

* **Sprostowanie**. Wiesz Jaktorowo jest prywatną wła-
snością pp. hr. Kwileckiego z Oporowa i Bolesława Po-
tockiego z Będlewa, a nie banku Kwilecki, Potocki i Sp.
* **W nocy** ze soboty na niedzielę wybuchł pożar
w browarze Kobyłepolskim. Dzięki energicznemu środkom
obrony, w której chlubny udział brała straż ogrodowa po-
znańska, udało się ogień zlokalizować na przybudówkę,
zawierającą skład zapasowego drzewa na beczki. Wskatek
tego ruch browaru nie będzie wstrzymanym.

* **Ciągnięcie** drugiej klasy loteryi praskiej odbędzie
się w dniach 14, 15 i 16 lutego. Losy odnowić należy
do 10 tegoż godziny 6 wieczorem.

* **Z kroniki** szkolnej. Ustanowieni zostali defi-
tywnie nauczyciele: Schwarz w Wyżanowie, Grett w Ko-
strzyniu, Krawczyński w Broniszowie, Krause w Luboi,
Kozłowski w Grabowie, Malecki w Bukowcu: od 1
stycznia nauczyciele: Paprzycki w Smiczewie, Graczyk
w Dębowie, Reinholz w Wąwelnie i Schütz w Ino-
wrocławiu; odwołanie: nauczyciele Nowald od 1 stycznia
w Skwierzynie, Schneider od 1 marca w Wielkiej
Łęce, kand. naucz. Zubiągł w Dziebowie od 1 stycznia.
Nauczycielami głównymi zamianowanymi zostali: nauczyciele
Wilkens w Kościuszu, Chliński w Opatowie, Kasprzowicz
w Ostrzeszowie, Mędlowski w Siedlikowie, Kammer w Ju-
trosinie.

* **Jaraczewo**. W urzędzie tutejszego stanu cywil-
nego, do którego obok miasta należą 4 wieś i 4 obwody
dominialne, razem około 4000 mieszkańców, zameldowano
w roku zeszłym 137 urodzin, 63 skónów i 32 kontraktów
małżeńskich.

* **Września**. W urzędzie stanu cywilnego zamel-
dowano w r. z. 391 urodzin, 263 skónów i 91 kon-
traktów małżeńskich. — W ostatnim kwartale r. z. wy-
wędrowało zjadł do Ameryki 10 osób, 4 płci męskiej, 6
żeńskij. — W tutejszym szlachectwie zabito r. z. 946
szlak trzody chlewniej, w 11 sztukach wykryto trykniak
a w 4 węgry.

* **W Łabiszynie** odbędzie się zebranie Kółka rol-
niczego dnia 13 stycznia 1893 r., jako w rocznicę za-
łożenia Kółka, o godzinie 3/4 10 zrana po wysłuchaniu
Mszy św. O liczný udział uprasza Zarząd.

* **Walne** zebranie Towarzystwa gimnastycznego „So-
kół” w Inowrocławiu odbędzie się we wtorek dnia 10
b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu cakierni p. Ni-
kiewskiego. Porządek obrad: 1) Zgajanie posiedzenia.
2) Odczytanie sprawozdania z rocznej działalności Towar-
zystwa. 3) Przyjęcie członków. 4) Sprawozdanie komi-
syi rewizyjnej biblioteki i kasy i udzielenie pokwitowania.
5) Złożenie urzędu i wybór nowego zarządu. 6) Wolne
wnioski. Goście mile widziani.

J. Filipowicz, sekretarz.

* **Katolickie** Towarzystwo nauczycieli w Toruniu
miało walne roczne zebranie swoje zeszłego wtorku w lo-
kale Nikolaja. Udział był liczný. Przewodniczącý dał
pogląd na upłyniony rok w towarzystwie nauczycieli Ba-
tor mówił o szkodliwej literaturze dla młodzieży i jej
zgnubnych skutkach. Wyknał 35 książek jako wcale
dla młodzieży niestosownych. — Sekretarz towarzy-
stwa zdał sprawę z rocznego ruchu. Było 7 posiedzeń,
z tych jedno po za Toruniem w Podgórzu. Udział by-
wał na 60% liczby członków. Liczba ta wzrosła się
na 25, między tymi 3 księży. Jeden członek wystąpił,
gdyż się wyprowadził. Było 7 wykładów, omawiano
nado literaturę pedagogiczną i dla młodzieży. Do kasy
wpłynęło 77,85 marek, wydano 66,86 marek. W biblio-
tece jest 13 dzieł. Przyjęto w końcu 5 nowych członków

Wybrano te same osoby nadal do zarządu. Towarzystwo liczy teraz 29 członków. Zakonczono posiedzenie okrzykiem na cześć Cesarza i Papieża.

Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzymał mogą wysłużyć żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten można odczytać przejechać od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

Powiatowy inspektor szkół Klarsner z Nowego Tomyla przeniesiony został z dniem 1 lutego r. b. do Swiecia.

Jak ów Wespazjanus nie wahał pieniędzy — I nie chciał wiedzieć, z kąd są, z jakich krajów. — tak i magistrat wrocławski powiada non olet i proponuje radzie miejskiej zaprowadzenie podatku od klozetu po 18 m. rocznie.

W „Nowinach Raciborskich“ czytamy: „Liczba abonentów „Nowin“ powiększyła się na 1 stycznia, o ile dziś obliczyć można, o blisko 400. Nadzieja nasza, że lud górnoślązki „Nowin“ nie opuści, nie zawiodła nas zatem. Pomówimy jeszcze obszerniej. Dziś tylko zaznaczymy, że nie jest to zwycięstwem „Nowin“, — ale zwycięstwem sprawy, za którą „Nowiny“ walczą. — Jeśli przeciwnicy nasi nie wierzą, że „Nowinom“ abonentów przybyło, niechże tak około niedzieli odwiedzą ekspedycję pisma naszego, a pokażemy im to czarno na białym. Wtedy zapewne już dokładnie licząc abonentów stwierdzimy będzie można.

Kornel Ujejski przesłał dziennikom następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Autor „Skarg Jeremiego“, wyczytawszy w dziennikach o zamiarze publicznego uczenia jego 70 lat życia, prosi pokornie a stanowczo o zaniechanie tej myśli; prosiłby o to nawet wtedy, gdyby bieżący rok nie był straszną rocznicą nabojeńszczyzny z naszych pogromów, bo nie krwią oblanego, ale wszystkim i hańbą traktatu grodzieńskiego. Jeremiaszem on się nazywał, a radcy przyznali mu ten tytuł. Nie jemu więc tu tryumfować. Chory jest i niedaleko mu prawdopodobnie do grobu, a edycja z wielkim bólem w duszy, bo zostawia ojczyznę może skazaną na długie ciężkie losy, a naród w upadku, poniżeniu, ach! i z znacznym ubytkiem energii i patriotyzmu. Nie pora waszemu Jeremiaszowi radować się... Niech zaginie żalobna choroba pieśń i pamięć o jój śpiewaku niech zaginie! A ty, miła, droga ojczyzno odżyj najrychlejszy w weselu i szczęściu.“

E. Andrioli wykonywał obecnie w willi swojej w Brzegach, pięć wielkich obrazów, przeznaczonych dla kościoła w Nowogrodzie gubernialnym, nowo-wybudowanego po pożarze dawniej świątyni. Obrazy przeznaczone do Nowogrodu przedstawiają: „Zmartwychwstanie“ (obrazami obraz, mający być umieszczonym w głównym ołtarzu), dalej: czeskiego patrona „św. Jana Nepomucena“, „św. Katarzynę“, „św. Józefa“ i „św. Wincentego à Paulo“.

Dończycy uskarżają się na wielki brak nazwisk familijnych w Danii, których istnieje tylko kilkadziesiąt i z tego powodu domagają się ogólnej zmiany nazw. Wymownym przykładem tego jest książka adresowa Kopenhagi, gdzie na 34 1/4 strony figurują same nazwiska Hansen, nazwisko Petersen obejmuje 32 stronicie (a nadto Pedersen 4), Jensen 30, Andresen 16, Rasmussen 12, Sørensen 6, Madsen 7 itd. Piszącym do Kopenhagi zaleca się też podawać jak najdokładniejszy adres, numer domu i piętro, gdyż często się zdarza, że w wielkim jakim domu mieszka 3 do 4 rodzin jednego i tego samego nazwiska.

Kalendarz. Jutro we wtorek 10 stycznia św. Marcjana w. Wschód słońca o godzinie 8 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 7.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Książki za bezcen. Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dodajemy katalog książek, wyprzedawanych po niesłychanie niskiej cenie przez K. Bartoszewicza w Krakowie.

Zwracamy na niego szczególną uwagę tych, co chcą za tanie pieniądze zaopatrzyć się w dobre książki. Spisano jest rzeczywiście bardzo rzadka, czysto przygodowa. P. Bartoszewicz, znany literat krakowski, syn historyka Juliana, zmuszony był objąć na siebie kierownictwo nad bankrutowanym księgarzem Dygasińskim. Przez czas jej prowadzenia przedsięwzięł wiele cennych wydań, a dziś, sprzedawszy księgarnię, odstępuje je za trzecią, czwartą, piątą a nawet szóstą część ceny katalogowej. Nie możemy naturalnie w krótkiej wzmiance kronikarskiej wykazywać wartości każdej książki, umieszczonej w deluzjonnym katalogu. Nie zważaj jednak zwrócić uwagi na cenne dzieła Juliana Bartoszewicza; o takich na przykład „Historii pierwotnej Polski“ napisał ś. p. K. Jarochoński wielką recenzję, w której zaliczył ją do najpiękniejszych arcydzieł historyografii polskiej, a o „Szkicu dziejów kościoła ruskiego w Polsce“ wydał uczony ksiądz St. Załęski osobną broszurę, wskazując na jego doniosłość i niepospolitą wartość. Również „Księga pamiątkowa Konstytucji trzeciego maja“ zasługuje na to, aby ją każdy posiadał, bo nie tylko, iż najszczegółowiej podaje przebieg dnia wickopomnego, nie tylko zawiera bogaty materiał historyczny, ale jest zarazem dokumentem, świadczącym o czci, jaką Konstytucji oddawano w setną jej rocznicę; nasze obchody poznańskie są w niej dość szeroko uwzględnione. Kto lubi nowelle, temu polecamy dwutomowy ich zbiór, bardzo dobrze ułożony. Dzieła takie, jak Krasickiego i Niemcewicza powinny się znajdować w każdej bibliotece. Kto lubi dobry humor, niech nabydzie „Perły humoru polskiego“, Fejletoniki Bartoszewicza, Piosenki Berangera i „Momusa“ Żółkowskiego. Bardzo cenne jest album „Mickiewicz na Wawelu“, nieocenione (a mało znane) są „Zapiski z lat 1825—1831“ Tymoteusza Lipińskiego. Bardzo dobre i w duchu katolickim napisane jest studjum Chońskiego o „Henryku Heine“.

Muzyki Kościelnej wydawaną przez ks. dr. Szaryńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 12 i zawiera: Artykuły: D-kret siódmej kongregacji księży dziekanów o wystawianiu i chowaniu Najśw. Sakramentu. — O jasełkach (z okólnika ks. Biskupa Łobosa). — Pieśń w katedrze kieleckiej. — Korespondencye: Z Kamionki. — Rozmaitości.

Dotadek muzyczny: Preludjów na organy ks. Szaryńskiego część III.

Biesiady Literackiej, ilustracji warszawskiej, wyszedł z druku nr. 887 i zawiera: Z Warszawy. — Na drodze do domu, ze wspomnień spisał A. M. Jaworski (ciąg dalszy). — Apostół XIX wieku. — Raptularz powstania. — Miecz i dyplomacja. — Ołdał, nowela F. Coppé'go (dokończenie). — Wybawca tonących. — Niby nadzwyczajność. — Listy polityczne. — Ze skarbca prawd. Okruszyn. — Jak sobie radzić. — Pogadanka. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie. — Humorystka.

Ryciny: Kardynał Lavigerie. — Katedra w Kartaginie. — Czy ja całej poradzę? — W Algierze. — Wybawca tonących. — Zwiny deserter. — Z dziedziny genialnych wynalazków. — „Dodatek powieściowy“ zawiera „Czasy Stuartów“, powieść historyczną Edza Lyalla, arkusz 10 tomu II.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 stycznia. BAZAR. Pani Małkowska z Rudek, pani Zakrzewska z Baranowa, hr. Mielżyński z familiją z W. Łęki, Gniazdowski z Królestwa Polskiego, Stablewski z Chłapowa, Turno z Łanusa. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Wilczewski z Wronek, Jarochoński z Gembia, Czepczyński z Galięci, pani Pouillon z Paryża, Packermann z Wągrowca, Swidziński z Królestwa Polskiego, Słomowski z Warszawy, Schulz z Berlina, Bolcerski z Prus Zachodnich Gruszkowski z Lipska, Heidrich z Magdeburga. KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Chlebowski z Krakowa, Zakrzewski z Krzycka, hr. Mycielski ze Smogorzowa, Moszczeński z Pigłowiec Dembiński z Węgier, Lebiński z Gnojna, Cegielski z Wódek, Piątkowski z rodziną ze Skoków, Turski z Królestwa Polskiego, pani Stef.ńska z córką z Górka, pani Brunz z córką z Kepna, Obrebowski z Bydgoszczy, Jakubowski z Wielkiej Łęki, sędzia Echaust z żoną z Gniezna, Kaźmierczak z Inowrocławia, Oelke z żoną z Pily, Crona ze Szczecina, Gutmann z Wrocławia, Aschner z Wrocławia, Thau z Hanoweru.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 9 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: mroź. Okwita: stały. Cena wyprawki. —, w miejscach (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 48 70 m., 70-ta 29 20 mk., styczeń 50 ta 48 70, 70-ta 29 20, m. 60-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okwita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana na —, mkr w miejscu bez beczki 50-ta 48 60 m., 70-ta 29 10 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Table with columns: Towar, Ceny targowe w Poznaniu, d. 9 stycznia 1893. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies nowy, Groch wrzący, Kartofle, Wyka, Rzepak, Kzbin żółty, niebieski.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Table with columns: Data i godzina, Barometr., Wiatr., Stan powietrza., Temp. w Cel. Rows for 8. Po połn., 8. Wiecz., 9. Rano.

(Nadesłano.) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNE, Zwraća Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. października 1892 roku.

Table with columns: Odcioząq., Przychodząq., Odcioząq., Przychodząq. Rows for Poznań-Krzyż., Poznań-Wrocław., Poznań-Berlin-Gaben., Poznań-Bydgoszcz-Toruń., Poznań-Kluczbork., Poznań-Pila., Poznań-Strzałkowo.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, Berlin, 9 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.) Rows for: Kurs z dnia, Pazenica stałej, Żyto stałej, etc.

Table with columns: Szczecin, 9 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.) Rows for: Kurs z dnia, Pazenica niezam., Żyto niezam., etc.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Advertisement for 'śp. Eugenia z Morawskich Morawska' with a feather illustration and text about her death and funeral.

Advertisement for 'Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie' featuring Julian Reichstein.

Advertisement for 'Wielki wybór wszelkich sprzętów kuchennych i domo-gospodarczych' by T. Otmianowski.

Advertisement for 'Elenchus omnium Ecclesiarum et universi Cleri' by Drukarnia Kuryera Pozn.

Advertisement for '„ALMA“ Bazar Mebli Dankowski & Krajewicz'.

Advertisement for 'PRZEWODNIK dla polskich robotników w Niemczech' by Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Advertisement for 'EAU DE COLOGNE' No. 4711 by Ferd. Mühlens, Köln.

Advertisement for 'materyi jedwabnych' by BAZAR MÓD S. H. Korach.

Advertisement for 'Ogrodnik Rządzca gosp.' and 'Obelge'.